



SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abyś oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abyś wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebios nowa, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

MIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.



JEZUS UDOSKONALONY PRZEZ CIERPIENIA

„Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości. A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego. Nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchizedekowego” (Żyd. 5:7-10).

DOWODEM wierności naszego Pana woli Bożej — która zawsze była prawem sprawiedliwości — było przed karnacją radosne służenie we współpracy z Bogiem w dziełach twórczych i rzeczach z nimi związanych. Uniżenie się do ludzkich warunków było zejściem o stopień niżej z tego wysokiego stanowiska służby, podjętym jednak z radością i zadowoleniem. Potem nastąpiły próby Jego ziemskiego życia, a na końcu wszystkiego ostra próba w Getsemane i na Kalwarii. Tam był poddany próbie wierności Bogu, próbie, która miała Go kosztować wszystko, co miał. Poza tym mógł mieć nadzieję tylko na miłosierdzie i miłość Boga, którego mądrości, miłości i mocy polecił swego ducha (Łuk. 23:46). Była to naprawdę decydująca próba, i choć w tamtym czasie nie mógł On oczywiście zrozumieć konieczności każdego jej zarysu (Mat. 26:39,42,44), to jednak wiedział, że miłość Boga jest zbyt wielka, by dozwolić na niepotrzebny ból w celu trapienia swojego umiłowanego Syna; dlatego ufał Bogu w tym, czego w danej chwili nie mógł zrozumieć z Jego niezbadanych dróg. Jakim wzniosłym jest On dla nas przykładem!

Nasz tekst pozwala wglądać w te ciężkie doświadczenia naszego drogiego Pana, co pomaga nam w ocenie ciężarów, jakie nosił za nas „za dni ciała swego”. Zwracamy szczególną uwagę na wyrażenie „za dni ciała swego”, ponieważ są tacy, którzy utrzymują, iż w istnieniu naszego Pana nie ma żadnej różnicy między dniami, gdy przebywał w ciele a dniami, gdy już nie był w ciele. Mówią oni, że ciało, jakie miał po zmartwychwstaniu jest Jego chwalebny ludzkim ciałem. Są też tacy, którzy uważają, że przed swoim ludzkim życiem w ogóle nie istniał. Lecz nasz tekst mówi o czymś przeciwnym do tych obu stanowisk, co też jest jednoznacznie wyrażone w innych wersetach Pisma Świętego, np. „Ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem”; „A to słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”; „dla was stał się ubogim, będąc bogatym”; „ciało moje, które ja dam za żywot świata” (Żyd. 2:14; Jan 1:14; 2 Kor. 8:

9; Jan 6:51). Tak, ludzkie ciało naszego Pana było ciałem Jego poniżenia, ciałem przygotowanym na ofiarę (Żyd. 10:4,5), które po ofiarowaniu nigdy nie zostało odebrane: zostało *dane* jako cena na nasze odkupienie. Dlatego On już nie żyje w ciele, ludzkim życiem, lecz ofiarowawszy je, jest teraz wysoko wyniesiony i na wieki żyje jako nasz Boski najwyższy kapłan. „... a chociaż znaliśmy Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy [go takim]” (2 Kor. 5:16).

Jego upokorzenie nie było zatem wiecznym upokorzeniem, lecz po nim nastąpiło zaszczytne wywyższenie, i to do Boskiej natury i chwalebego ciała, jakie do niej należy — „wyrażenia istności jego Ojca” (Żyd. 1:3), który zamieszkuje w światłości niedostępnej dla człowieka (1 Tym. 6:16), która jednak ma być widziana przez Jego wybranych wiernych naśladowców. O Kościele, Jego Oblubienicy jest powiedziane, że „podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest” — nie takim, jakim był (1 Jana 3:2). Modlił się o to, gdy był jeszcze w ciele: „Ojcze! któreś mi dał, chcę, aby gdzie ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją” (Jan 17:24). O wielkim ludzie (Obj. 7:9) jest napisane: „... także panny za nią, towarzyszkę jej, przywiodą do ciebie ... a wnijdą na pałac królewski” (Ps. 45: 15,16) i będą służyć przed Boskim tronem (Obj. 7:9, 13-17). Hiob modlił się: „I po zniszczeniu mojej skóry, nawet tego ciała, będę oglądał Boga” (Hiob 19: 26 — według ARV). Tak więc mamy wersety Pisma Świętego wskazujące, że inne wybrane klasy ostatecznie Go zobaczą takim, jakim jest — jako duchową istotę.

Nasz Pan, pomimo zmiany jest tym samym Jezusem, gdyż Apostoł mówi, że ten, „który zstąpił [do grobu], *ten jest*, który i wstąpił wysoko nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko” (Efez. 4:10). Zmiana natury z ludzkiej na Boską nie zaszkodziła Jego tożsamości bardziej niż Jego przemiana z natury duchowej na ludzką w czasie Jego karnacji. Sam o sobie powiedział po zmartwychwstaniu: „I żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków” (Obj. 1:4,18).

Z wdzięcznymi sercami przyjmujemy oświadczenia Pisma Świętego dowodzące, że Syn Boży rzeczywiście stał się ciałem; dziękujemy też Bogu, że Jego dni w ciele były ograniczone i krótkie. Po poświęceniu się dziełu ofiary, były one dniami cierpienia, smutku, rozczarowań i ucisku, dniami, które często prowadziły Go do tronu niebiańskiej łaski, by w chwili potrzeby znaleźć tam pomoc. Dlatego często po pracowitych dniach służby zwyczajem naszego Pana było poszukiwanie miejsca na modlitwę. Miejscami Jego odosobnienia były góry i pustynie, gdzie nierzadko całą noc spędzał na modlitwie. To właśnie w czasie takiej skrytej społeczności z Bogiem nabierał duchowej siły, pokrzepienia i pociechy. Były to chwile cennej łączności duchowej, kiedy to mógł otworzyć swoje serce przed Ojcem, tak jak przed nikim innym, kiedy mógł Jemu powiedzieć o wszystkich swoich smutkach, ciężarach i obawach, a Ojciec objawiał się Jemu dowodami miłującej akceptacji i wspomagającą łaską"

CZEGO SIĘ OBAWIAŁ I OD CZEGO ZOSTAŁ OCALONY

Czyżby, powie ktoś zaskoczony, nasz Pan miał jakieś obawy? Tak, nasz tekst wskazuje na wielką walkę umysłową, jaką przeszedł nasz Pan za nas „za dni ciała swego”. Ta walka rozpoczęła się zaraz po chrzcie od pokus na puszcy, a punkt kulminacyjny osiągnęła w ogrodzie Getsemańskim, gdzie prawdopodobnie, jak nigdy przedtem, „modlitwy uniżone i prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości”.

Pan nie obawiał się, że zawiedzie miłość czy obietnice Boga. Wiedział, że Bóg, który obiecał jest wierny, że Bóg jest Bogiem dotrzymującym przymierza i że Jego całe postępowanie i wszystkie czyny oparte są na odwiecznych zasadach prawdy i sprawiedliwości, od których odejście, choćby na jotę jest moralnie niemożliwe. Lecz Pan wiedział również, że plan zbawienia człowieka zależał od posłuszeństwa pomazanego Najwyższego Kapłana każdej kresce i jocie zakonu, jakie odnosiły się do Niego w typicznej usłudze przybytku. Ofiara nie tylko musi być złożona, lecz musi być złożona dokładnie tak, jak było nakazane. Gdyby Aaron, typiczny najwyższy kapłan, w jakimkolwiek momencie nie zastosował się do instrukcji dotyczącej składania ofiar (zob. 3 Moj. 9:16), gdyby zapomniał lub zlekceważył jakąkolwiek część tych instrukcji lub wprowadził jakieś własne dodatki — nie mógłby pokropić ubłagalni krwią takiej niedoskonałej ofiary; jego ofiara nie zostałaby przyjęta; umarłby (3 Moj. 16:2,3) i nigdy nie wyszedłby,

aby błogosławić lud.

Widzimy zatem, że podejmując się wielkiego dzieła odkupienia, nasz Pan sam osobiście rozstrzygał kwestię życia lub śmierci nie tylko w odniesieniu do całej ludzkiej rodziny, lecz także samego siebie. Mówiąc obrazowo, wziął swoje własne życie we własne ręce. Nic więc dziwnego, że pod ciężarem odpowiedzialności Pan się bał! Napięcie prób, na jakie był wystawiony, było zbyt wielkie nawet dla Jego doskonałej ludzkiej natury, nie wspartej Boską łaską. Dlatego często szukał miejsca na modlitwę o łaskę pomocy w każdej chwili potrzeby. Zwróćmy uwagę na wielki bój utrapienia, przez jaki przeszedł, subtelne i zwodnicze pokusy na puszcy (WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, tom 5, str. 122-130), sprzeciwianie się grzeszników i ogromną niewdzięczność tych, których przyszedł zbawić; weźmy pod uwagę Jego ubóstwo, utratę przyjaciół, trudy i zmęczenie, brak domu, zajadłe i zawzięte prześladowania, a w końcu zdradę i udrękę umierania! Z pewnością próby wytrzymałości i posłuszeństwa wszystkim wymogom prawa ofiary, w takich warunkach, były bardzo surowe. Jaką ostrożność wyrobiły one w naszym Panu. Bał się, by po daniu Jemu obietnicy wejścia do czekającego Go odpoczynku i przyszłej chwały nie uchybił żadnemu z wymogów Jego urzędu jako kapłana, sprawującego możliwą do przyjęcia posługę. Tak i *my* powinniśmy się obawiać, żeby nie zaniedbać obietnicy o wejściu do *Jego odpoczynku*, i ktoś z nas nie został jej pozbawiony (Żyd. 4:1).



Gdy nadeszła ostatnia noc ziemskiego życia naszego Pana, ze wzrastającą mocą nasuwało się Jemu na umysł pytanie: Czy do tej pory wszystko wykonałem w *ścisłej zgodzie* z Boską wolą? A teraz, w agonii, stanowiącej koszt pełnienia tej woli, czy jestem w stanie wypić ten gorzki kielich aż do zupełnego dna? Czy potrafię znieść nie tylko śmierć fizyczną, lecz także hańbę, wstyd i okrutne szyderstwa? Czy znośę to tak doskonale, abym zupełnie został zaakceptowany przez Boga w mojej własnej sprawiedliwości? Czy znośę widok moich uczniów rozproszonych i przerażonych oraz pozorne zniweczenie dzieła mojego życia, mojego imienia i sprawy Bożej okrytej niesławą, a moich wrogów triumfujących i chępliwych? Czy wykonam to tak, aby usłyszeć mojego Ojca „dobrze”?

Taka była ostatnia walka naszego Pana. Siły ciemności były w tej godzinie niewątpliwie aktywne i korzystały z okoliczności Jego słabości i zmęczenia, by osłabić Jego nadzieję, a umysł napęlić obawami, że i tak upadnie lub, że *już* nie wykonał wszystkiego jak należy, w wyniku czego zmartwychwstanie jest niepewne. Nic

dziwnego, że doskonale ludzkie serce ugięło się pod ciężarem takich myśli i że agonია uczuć spowodowała wielkie krople krwawego potu! Lecz czy On *poddał* się zniechęceniu i zaprzestał walki wtedy, gdy znajdował się w decydującej próbie? Nie! Przedstawił te ludzkie obawy Niebiańskiemu Ojcu, temu, „który mógł go zachować od śmierci”, by w ten sposób Boska łaska mogła wzmocnić ludzką wolę w parciu do przodu i zakończeniu ofiary w sposób możliwy do przyjęcia przez Boga, by jak baranek dobrowolnie poddać się prowadzącemu go na zabicie i jak owca oniemieć przed tymi, którzy ją strzygą, i nie otworzyć ust swoich w samoobronie (Iz. 53:7).

Lęk naszego Pana nie był grzesznym lękiem. Była to bojaźń, jaką i my powinniśmy mieć, my, którzy usiłujemy kroczyć Jego śladami, abyśmy nie stracili z pola widzenia cennych obietnic zagwarantowanych nam na jednoznacznych i niezmiennych warunkach (Żyd. 4:1). Był to lęk zrodzony nie z wątpienia w zdolność i gotowość Ojca spełnienia wszystkich obietnic, lecz z wiedzy o sprawiedliwych zasadach, które w każdym przypadku muszą kierować postępowaniem Ojca, z bojaźni przed niezmiennym prawem, które słusznie uzależniało nagrodę wiecznego życia i chwałę od wypełnienia przez Niego przymierza ofiary lub wiecznej śmierci w przypadku niepowodzenia. W tym samym czasie zaczął zdawać sobie sprawę, że chociaż był doskonały jako ludzka istota, to bez wsparcia Boskiej łaski Jego serce i ciało upadnie. Psalmista wyraził ten lęk Pana oraz źródło, z którego nadeszła pomoc, mówiąc: „Choć ciało moje, i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego, i działem moim na wieki” (Ps. 73:26). Był to synowski lęk, zupełnie zgodny z Jego stosunkiem do Boga jako uznanego Syna.

Cieszymy się, że Jezus nie był zimny i stoicki, lecz pełen ciepłych, miłujących, czułych uczuć i wrażliwości; w wyniku tego my możemy zdać sobie sprawę z Jego zdolności pełnej sympatii dla tych najbardziej tkliwych, najbardziej delikatnych, najbardziej subtelných, najbardziej wrażliwych. Na pewno dotkliwie odczuwał warunki, w jakich dobrowolnie się znalazł, kładąc za nas swoje życie, ponieważ im bardziej doskonały jest organizm, tym bardziej wrażliwe są uczucia; im większa zdolność do radości, tym większa zdolność do smutku. Jako absolutnie doskonały, nasz Pan musiał być bez porównania daleko bardziej wrażliwy na oddziaływanie bólu niż inni.

Wiedział, że ma doskonałe życie, *nie stracone*, i zdawał sobie sprawę z tego, że niebawem się z nim rozstanie. Pozostali z rodziny ludzkiej posiadają jedynie utracone i potępione istnienie, i wiedzą, że kiedyś będą *musieli* się z nim rozstać. Dlatego zupełnie czymś innym było złożenie życia przez któregokolwiek z Jego naśladowców. Jeśli założymy, że 100% reprezentuje doskonałe życie, nasz Pan miał do oddania 100%, podczas gdy my — z powodu przestępstw, grzechu i potępienia martwi aż w 99% — w najlepszym wypadku mamy jedynie jedną setną część do oddania. Zimna, stoicka obojętność na utratę życia, oparta na wiedzy, iż w najlepszym wypadku może ono trwać jedynie kilka chwil dłużej, byłaby zupełnie czymś innym od pewnej

świadomości, jaką posiadał nasz Pan na temat doświadczeń przeżywanych wraz z Ojcem „pierwej niżeli świat był”, oraz świadomości, że życie, jakie miał niebawem oddać, *nie zostało utracone* przez grzech, lecz było Jego własną, dobrowolną ofiarą.

Niewątpliwie, ta myśl o utracie życia była ważnym czynnikiem smutku naszego Pana, „Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla [ze względu na] uczciwości” — *śmierci*. Ta myśl łączyła się z inną — czy doskonale wypełnił wolę Ojca? Czy mógł spodziewać się i otrzymać obiecaną nagrodę — *zmartwychwstanie z umarłych!*

Gdyby w jakimkolwiek szczególe nie odpowiadał poziomowi doskonałości, Jego śmierć oznaczałaby unicestwienie; chociaż wszyscy ludzie obawiają się unicestwienia, nikt nie może zrozumieć całej głębi i siły jego znaczenia tak, jak Ten, który nie tylko miał doskonałe życie, lecz także wspomnienia poprzedniej chwały u Ojca zanim powstał świat. Dla Niego sama myśl unicestwienia równała się udręce, utrapieniu duszy. Wydaje się, że ta myśl nigdy wcześniej nie nasunęła się naszemu Panu z taką siłą. Dlatego tak bardzo ciążyła na Nim aż do śmierci, jako niezmierny smutek. Ujrzał siebie mającego cierpieć według Zakonu jako złoçynca, co naturalnie wzbudziło pytanie, czy był *całkowicie* bez winy i czy Niebiański Sędzia *całkowicie* Go uniewinni, choć tak wielu skłonnych było Go potępić?

Po modlitwie udał się do trzech swoich uczniów, lecz oni spali. Łagodnie ich skarcił, pytając: „Takeście nie mogli przez *jedną godzinę* czuć ze mną? Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Po czym nasz Pan odszedł i modlił się tymi samymi słowami; potem znowu po raz trzeci podobnie się modlił. Ta sprawa ważyła się w Jego sercu. Czy mógł teraz polegać na własnej ocenie, że po wysiłkach pełnienia woli Ojca, po zakończeniu swego biegu uczynił wszystko w sposób możliwy do przyjęcia? Czy mógł mieć zupełne zapewnienie wiary, że Bóg Go wybawi ze śmierci przez zmartwychwstanie?

Jego modlitwy i błagania z wielkim płaczem i łzami zanoszone do Ojca nie były daremne. Został wysłuchany ... „dla uczciwości”. Choć słowa były nieliczne (ponieważ żadne słowa nie mogły wyrazić uczuć Jego duszy), Jego doświadczany duch przez cały czas wstawiał się za Nim „wzdychaniem niewymownym” (Rzym. 8: 26). W odpowiedzi na Jego prośby został wysłany niebiański posłannik, aby Go pocieszyć, usłużyć Mu, zapewnić Go o stałej Boskiej łasce i wzmocnić Go (Łuk. 22:43). Nie wiemy, jaką wiadomość przyniósł anioł, lecz rozumiemy, iż było to posłannictwo pokoju, zapewnienie, że postępowanie Pana nie tylko miało uznanie Ojca, lecz że On zostanie wyprowadzony ze stanu śmierci przez zmartwychwstanie. W ten sposób była Jemu dana nowa odwaga, siła umysłu i uspokojenie nerwowe, aby *aż do śmierci* mógł znieść wszystko, co Go czekało.

Z tym wsparciem Boskiej łaski od tego momentu nasz drogi Pan szedł do przodu z nieustraszoną odwagą, by do końca doprowadzić dzieło, jakie Jemu dano

do wykonania. Teraz mógł już spokojnie przyjść i powiedzieć do swoich umiłowanych, lecz bardzo utrudzonych i zdezorientowanych uczniów: „Spijcie już i odpoczywajcie” (Mat. 26:45). Gorycz umysłowej walki skończyła się, a światło z nieba świecące do Jego duszy odeгнаło głęboki mrok, jaki okrywał Go niczym całun pogrzebowy, tak, że sam powiedział: „smętna jest dusza moja aż do śmierci” (w. 38). Nasz Pan został „wysłuchany dla uczciwości” i cały lęk ustąpił; silny mocą jaką obdarzył Go Bóg, czuł, iż jest w stanie złożyć przyjemną Bogu ofiarę, aby wypełnić każdą kreskę i jotę wymagane przez Zakon, co zapewniało Jego zbawienie z *śmierci*, Jego *zmartwychwstanie*. Od tego czasu widzimy Go jako najspokojniejszą, najbardziej opanowaną spośród godnych uwagi znakomitych osób. Gdy zbliżył się do Niego Judasz ze swoją bandą, był najbardziej opanowany i spokojny ze wszystkich; taki też był przed najwyższym kapłanem Kaifaszem, przed Piłatem i w czasie ukrzyżowania. Znalazł spokój w posłannictwie Ojca, gdyż został przez Niego uznany, jako ten, do którego należą wszystkie łaskawe obietnice chwały czci i nieśmiertelności; teraz mógł przejść przez każdą próbę, mógł poddać się zupełnie swoim wrogom.

JEZUS PRZEZ NAUCZENIE SIĘ POSLUSZEŃSTWA STAŁ SIE DOSKONAŁYM

„A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”. Stałe uznawanie Jezusa przez Jehowę za Syna było gwarancją Jego doskonałości, a wskutek grzechu w każdej chwili mógł utracić to pokrewieństwo. Choć był uznanym Synem, a stąd doskonałym, bez grzechu, to jednak nasz werset mówi o Nim jako w *jakimś sensie udoskonalonym* przez proces doświadczania Go — proces upokorzenia i cierpienia. W jakim znaczeniu, pytamy więc, został On udoskonalony? Odpowiedź zawarta jest w słowach wersetu: „wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się *posłuszeństwa*. A tak doskonałym będąc, stał się ...”. Chociaż był uznawanym Synem Boga, z którego Ojciec zawsze był zadowolony i który w najmniejszym stopniu nigdy nie zawiódł najczulszych nadziei tego sprawiedliwego Ojca. Zawsze uznawał Ojca za źródło swego istnienia (Obj. 3:14), za źródło wszelkiej mądrości, dobroci i łaski oraz za tę najwyższą istotę, której winien był najgłębszą wdzięczność za życie i jego różne błogosławieństwa, Istotę, w której mieszka wszelka mądrość, cześć, chwała i moc, i której doskonała wola jest wobec tego najwyższym prawem, wyrazem najdoskonalszej sprawiedliwości i prawdy, najgłębszej mądrości, miłości i łaski, której należy się lojalność i serdeczne posłuszeństwo zawsze i we wszystkich okolicznościach. Choć był Synem, który zawsze uznawał i z radością pełnił wolę Ojca, to jednak zanim nie został wypróbowany we wszystkich rzeczach, nie był uznawany za doskonałego w znaczeniu ustalonego i zmanifestowanego charakteru, co było niezbędnym warunkiem objęcia urzędu kapłańskiego, do którego został powołany.

Do pełnienia tego urzędu musiał być ponad wszelką wątpliwość sprawdzony w najsrozszych próbach i to przed wieloma świadkami, ażeby wszyscy mogli poznać silne podstawy, na których mogą budować swe nadzieje. To właśnie w tym celu Jego poczucie lojalno-

ści zostało wystawione na srogą próbę w Getsemane. Możliwe, że nawet sam Pan nie zdawał sobie sprawy z siły swego sprawiedliwego charakteru, dopóki nie stanął twarzą w twarz z tą ostatnią próbą. Tam został wypróbowany i doświadczony w najwyższym stopniu, a w ognistej próbie Jego charakter, zawsze doskonały na pełną miarę danej próby, dzięki Boskiej łasce osiągnął wspaniałą doskonałość zupełności. W ten sposób, przez cierpienie, nauczył się posłuszeństwa doskonałej woli Boga, aż do zupełnego samozaparcia. Bóg dozwolił, by tak się stało, ponieważ taka próba była niezbędna zarówno dla rozwinięcia jak i zmanifestowania tej doskonałości charakteru, jaki miał być godny wyniesienia do tak wysokiego stopnia, do jakiego Pan został powołany.

Powinniśmy zawsze pamiętać, że doskonałość istoty a doskonałość charakteru to dwie różne rzeczy. Doskonałość istoty w zdolnościach fizycznych, umysłowych, artystycznych, moralnych i religijnych jest dziełem Boga, podczas gdy doskonałość charakteru jest dziełem rozumnego stworzenia, wypracowanym w posłuszeństwie Boskiemu prawu pod Boskim kierunkiem i nadzorem. Adam był doskonałą istotą, niewinną, wolną i wspaniałą w swym pierwotnym pięknie* lecz w pracy budowania charakteru wkrótce upadł, i stracił doskonałość. Charakteru nie można rozwinąć bez prób. Jest on jak roślina — najpierw bardzo delikatny, potrzebuje obfitości słonecznego światła Boskiej miłości, częstego podlewania deszczami Jego łaski, znacznego rozwijania przez wprowadzoną w życie wiedzę o Jego charakterze jako dobrej podstawie dla wiary i inspiracji do posłuszeństwa. Gdy zostanie już tak rozwinięty, w takich sprzyjających warunkach, jest gotowy na oczyszczającą rękę dyscypliny i jest też w stanie znosić pewne trudności. I stopniowo, w miarę jak wzrasta siła charakteru, stosowane wobec niego próby służą jedynie do rozwinięcia jeszcze większej siły, piękna i łaski, aż w końcu jest utrwalaony, rozwinięty, ustalony i udoskonalony przez cierpienie. W przypadku naszego Pana cenna roślina charakteru, doskonała w okresie niemowlęstwa, zachowała swą doskonałość we wszystkich tych próbach, aż w końcu osiągnęła zupełną doskonałość — utwierdzona, umocniona i ugruntowana. •

AUTOR WIECZNEGO ZBAWIENIA

„A tak doskonałym będąc, stał się *wszystkim sobie posłusznym* przyczyną zbawienia wiecznego, nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchizedekowego”. W tym wstępnym zwrocie jest wiele pokarmu myślowego: „A tak doskonałym będąc” — i to, jak poprzednio wykazaliśmy, przez bolesne utrzymywanie w karności cierpienia. Będąc w ten sposób udoskonalony, jest teraz w odpowiednim stanie do pełnienia urzędu najwyższego kapłana i przyniesienia ludziom zbawienia. Stał się przyczyną wiecznego zbawienia dla tych wszystkich, którzy są Jemu posłuszni. Nieposłuszni i uparci, którzy nie miłują sprawiedliwych dróg Pana i nie chcą nimi kroczyć, zostaną zniszczeni (Ps. 145:20); Dz. Ap. 3:22,23), ale wobec tych, którzy są Jemu posłuszni, będzie „miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem ... albowiem że sam cierpiał, będąc kuszony, może tych, którzy są w pokusach

ratować [wspomagać, pocieszać, przynosić ulgę]".

To dlatego najpierw został udoskoniony przez cierpienie. Niebiański Ojciec wiedział, przez jakie cierpienia, niegodziwości, wstyd i smutek muszą przejść Jego umiłowani naśladowcy wieku Ewangelii. Jego wszechwiedzące oko przewidziało palenie na stosie, pochodnie, koła tortur i tysiąc innych wyrafinowanych okrucieństw, przy pomocy których szatańska pomysłowość zwalczała Kościół w jego podróży do ziemi obiecanej. Bóg przewidział, jak będą ich ranić ogniste strzały nikczemników i zjadliwe słowa (Ps. 64: 3,4), i dlatego „należało na tego [Jehowę] ... aby wodza zbawienia ich *przez ucierpienie* doskonałym uczynił" (Żyd. 2:10). Był kuszony na każdym punkcie, podobnie jak my jesteśmy kuszeni, ale grzechu nie popełnił, tak, żebyśmy wiedzieli, że mamy najwyższego kapłana, który zetknął się z naszymi słabościami, i mogli śmiało przychodzić do tronu łaski, by otrzymać miłosierdzie i znaleźć w czasie potrzeby pomocną łaskę (Żyd. 4: 15,16). Jakże dokładnie i mądrze nasz Ojciec Niebiański przewidział i wziął pod uwagę interesy całego swego ludu! Przez zarysowujące się niejasno cechy Jego charakteru i postępowania możemy przekonać się, jak prawdziwymi były słowa naszego Pana do uczniów: „Sam Ojciec miłuje was”.

Lecz oprócz procesu doskonalenia się przez cierpienie na urząd kapłana jest jeszcze *fakt* doskonałości naszego Najwyższego Kapłana, o jakiej możemy rozmyślać dla naszego pocieszenia, satysfakcji i pocieszenia. Jest On tym, który choć otoczony przez grzech i kuszony do grzechu pod każdym względem, jednak „grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach jego”. Był „niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników”, a mimo to znał nasze smutki i nosił nasze boleści. Przez srogie doświadczenia został udoskoniony jako nasz Najwyższy Kapłan. Jako taki na podstawie okupowej zasługi działa na naszą korzyść: (1) czyniąc nas i nasze uczynki możliwymi do przyjęcia przez Boga (Żyd. 2:17; 1 Piotra 2:5) oraz (2) ofiarując nasze dary i ofiary (Żyd. 5:1).

Zupełna doskonałość, osobista i urzędowa, tego Najwyższego Kapłana oraz fakt wyznaczenia Go do tego urzędu przez Boga jest najsilniejszym z możliwych bodźców i nakazów do naszego posłuszeństwa Jemu, tak jak doskonałość i urząd Niebiańskiego Ojca były dla naszego Pana wystarczającymi powodami posłuszeństwa Ojcu. Bóg nie postawił nad nami nowicjusza, ani kogoś kierującego się samolubstwem czy jakimś niecnym motywem, lecz dał nam wielkiego Najwyższego Kapłana, którego każde polecenie jest mądre, dobre i pełne miłości, obliczone na prowadzenie nas z łaski w łaskę, aż my, „tak jak i On, będziemy utwierdzeni, umocnieni i ugruntowani. Karność prowadzi do tego chwalebnego końca, z konieczności, przynajmniej w pewnej mierze, musi być taką, jakiej sam doświadczył — karnością w cierpieniu. Posłuszeństwo Jemu teraz, w tym wieku, oznacza to wszystko — „Albowiem ta jest wola Boża”, i wola Chrystusowa, to jest nasze uswięcenie (1 Tes. 4:3).

Poddając się całkowicie temu Najwyższemu Kapłanowi, mamy najpełniejsze zapewnienie o Jego miłości, doskonałej integralności charakteru i celów, najwyższej mądrości i łaski oraz o tym, że we wszystkich sprawach kieruje się On najczystszyimi i najwznioślejszymi zasadami cnoty, miłości i życzliwości. Nigdy nie zбочzył z najściślejszej drogi doskonałości, choć był osaczony bardzo silnymi pokusami. Każdy przejaw i świadectwo Jego charakteru budzi pełną ufność, tak że posłuszeństwo Jemu oznacza postępek ku doskonałości na każdym etapie tej drogi. Dla tych, którzy kroczą tą drogą, On jest autorem wiecznego zbawienia. Chwała niech będzie Bogu za takiego Najwyższego Kapłana! — chwalebnego w doskonałości i chwalebnego w urzędzie, dotkniętego odczuciem naszych słabości, podczas gdy sam nie ma żadnych słabości, żadnych braków, żadnego grzechu. Gdyby był niedoskonałą ludzką istotą, mającą jedynie pewne wyższe kwalifikacje, lecz tak jak my błądzącą w sądzie lub pobudzaną samolubstwem czy niższymi względami polityki, która z belką we własnym oku chciałaby wyciągnąć pyłek z naszego — słusznie moglibyśmy się obawiać poddania Jego kierownictwu i zastanawiać się, dlaczego Wszechmocny dał nam takiego Najwyższego Kapłana. Lecz nasz Najwyższy Kapłan nie jest takim. Jego doskonałość jest potwierdzona przez samego Jehowę, a Jego wielka miłość do nas objawiła się na tysiące sposobów, głównie w tym, że *dał samego siebie za nas*.

Nie sądzmy jednak, że ten wielki, miłosierny i wierny Najwyższy Kapłan pojedna z Bogiem tylko Kościół. On wraz z Kościołem, swoją Oblubienicą, jako Najwyższy Kapłan Świata w czasie wieku Tysiąclecia pojedna z Bogiem świat: (1) przez przedstawienie Bogu okupowej zasługi za świat („A on jest ubłaganiem za grzechy nasze [Kościół]); a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” — 1 Jana 2:2 oraz (2) przez błogosławienie świata tą zasługą aż dojdzie on do stanu harmonii z Boską sprawiedliwością (Iz. 53:10-12). Jezus z łaski Bożej za wszystkich (za każdego) śmierci skosztował (Żyd. 2:9); zatem każdy człowiek musi skorzystać ze śmierci Jezusa. On „jest Zbawicielem wszystkich ludzi, najwięcej wiernych” (1 Tym. 4:10). On jest „tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat” (Jan 1:9), ponieważ Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni [od śmierci Adamowej — Obj. 20:13; 1 Kor. 15:22] i ku znajomości prawdy przyszli”; Jezus bowiem „dał samego siebie na okup [nie tylko za Kościół, lecz] za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (1 Tym. 2:4,6). Oferta wiecznego zbawienia z pewnością będzie dobrą nowiną dla *wszystkich* ludzi (Łuk. 2:10), a Jezus w czasie dnia sądu świata, dnia próbowania i doświadczenia go przez tysiąc lat, wszystkich pociągnie do siebie (Jan 12:23), i poznają go wszyscy, od najmniejszego z nich aż do największego z nich” (Jer. 31:34); w Nim „będą błogosławione *wszystkie* narody ziemi” (1 Moj. 28:14; Gal. 3:8). Alleluja! Co za Zbawca!



WIELKI POWÓD DO DZIĘKCZYNIENIA

„Dziękując Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego milego” (Kol. 1 : 12,13)

ZBLIŻA się dzień narodowego dziękczynienia Bogu (w USA). Chociaż mieliśmy kilka razy kłopoty z zaburzeniami w przyrodzie, to jednak możemy dziękować Bogu za pokój i obfitość, za bogate plony, obfite deszcze i uśmiechnięte niebo oraz za ogólne narodowe zdrowie i bezpieczeństwo. Jeśli jednak nie z naszej winy widzimy siebie uboższymi od innych, możemy być skłonni zapytać: Za co mamy być wdzięczni? Jak głęboko duch wdzięczności powinien przenikać nasze serca?

Słowa Apostoła z naszego tekstu mimo woli przywodzą na myśl cudowne łaski przewyższające wszystko to, co domaga się ogólnej radości i dziękczynienia. Jako obcy i cudzoziemcy, jako pielgrzymi i obcokrajowcy podróżujący w najbardziej oświeconych i cywilizowanych krajach ziemi, jesteśmy błogosławieni dużą miarą materialnego dobrobytu. Doznajemy szczególnej łaski, po pierwsze, w tym, że zostaliśmy wyzwoleni z mocy ciemności, po drugie, w tym, że zostaliśmy przeniesieni do królestwa drogiego Syna Bożego i, po trzecie, w tym, że jesteśmy przygotowywani do uczestniczenia w radości królestwa Chrystusowego.

Nie zapomnijmy podziękować Bogu, że te dowody Boskiej opatrności przypadły nam w tak przyjemnych miejscach, że cywilizowane idee rozpędziły gęstą ciemność minionych wieków; że pozwolono nam żyć pośród wolności, edukacji i powszechnego oświecenia. Jakimże błogosławieństwem jest uwolnienie się od przesądów, które opóźniają postęp tak wielu naszych współbliźnich w kierunku wolności, prawdy, moralności, pokoju i dobrobytu; jak wielkimi są doczesne korzyści wynikające z postępowych poglądów, powszechnej edukacji i wolności osobistej, korzyści ze spokojnego życia domowego i rodzinnego, wygodne warunki mieszkaniowe oraz ładne i funkcjonalne meble, wiedza medyczna, przedsiębiorczość handlowa, wolność religijna, wolna prasa i otwarta Biblia. Jakież to nieocenione przywileje! A jednak my, którzy się nimi cieszymy, to jedynie mniejszość obecnej światowej populacji.

DOCENIAMY ŁASKI DUCHOWE

Doceniajmy coraz bardziej te doczesne łaski i korzystajmy z nich na większą chwałę Boga. Chociaż zdajemy sobie sprawę z nieskuteczności naszych własnych wysiłków podniesienia zasłony ciemności, ignorancji i przesądów z reszty świata, radujmy się z bliskiego już królestwa światłości i pokoju oraz powstania Słońca Sprawiedliwości, które w słusznym czasie rozproszy wszelki mrok. Pamiętajmy także o tym, że nasza obecnie korzystna sytuacja nie jest taką dlatego, że Bóg zwraca uwagę na osoby, lecz dlatego, że w ten sposób przygotowuje nas do udziału w Jego wielkim planie błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Tak jak przygotował Eden, niczym oazę na olbrzymiej pustyni

świata, by był odpowiednim miejscem dla Adama i Ewy, tak też przygotował pewne miejsca i warunki dla rozwijania i kształcenia swego szczególnego ludu; jednak nie Eden, lecz miejsca i warunki, gdzie może być prowadzone cywilizowane życie i gdzie powszechne oświecenie może być wykorzystywane albo dla dobra, albo dla zła.

Te doczesne korzyści są wynikiem Boskiego miłosierdzia. Rozważmy jednak szczególne łaski udzielane nam ponad te już wspomniane; po pierwsze wyzwolenie z mocy ciemności i przeniesienie z niej do królestwa światła i prawdy.

„Moc ciemności” (Kol. 1:13) jest mocą ignorancji, przesądów, grzechu i śmierci — mocą szatana, „boga tego świata”, który zaślepia umysły tych, którzy nie wierzą (2 Kor. 4:4). Naśladowcy Chrystusa zostali łaskawie „przeniesieni” z jego królestwa ciemności, zabrani do przygotowawczego stadium królestwa naszego Pana. Gdy jeszcze przebywaliśmy w ciemnościach dotarła do nas radosna wieść, że Bóg w swej miłości łaskawie dostarczył ceny na nasze odkupienie w Jego Synu, człowieku Jezusie Chrystusie (1 Tym. 2:4-6), jeśli więc pragniemy wyzwolenia i „uwierzmy” w poselstwo Ewangelii (Dz.Ap. 4:12; 16:31), możemy być przeniesieni z królestwa ciemności (z królestwa szatana) do królestwa światła i pokoju (królestwa drogiego Syna Bożego).

Chętnie przyjęliśmy to radosne posłannictwo i chętnie przyjęliśmy wolną łaskę w taki sposób nam zaoferowaną; w nagrodę za naszą wiarę przyszło słodkie zapewnienie „pokoju z Bogiem przez Pana Jezusa Chrystusa” oraz „pokój Boży” rządzący w naszych sercach i umysłach przez Jezusa Chrystusa (Rzym. 5:1; 8:1; Fil. 4:7; Kol. 3:15).

PROMIEŃ ŚWIATŁA

Po pierwszym promieniu światła, jaki przyjęliśmy, przyszły następne, i ciemność ignorancji na temat Boga i Jego dróg oraz ciemność przesądu i błędu zaczęła ustępować, a nasze dusze zostały zalane światłem, radością i pokojem, przekraczającym wszelkie zrozumienie. Wielka była nasza radość, gdy po raz pierwszy uświadomiliśmy sobie tę błogosławioną zmianę, gdy dowiedzieliśmy się, że jesteśmy dziećmi światłości i gdy doradzono nam chodzić od tej pory jak dzieci światłości (Efez. 5:8; 1 Tes. 5:5; 1 Jana 1:7).

Jako dzieci światłości i poddani naszego Zbawiciela i Króla Chrystusa (1 Tym. 6:15) z dnia na dzień i z roku na rok chodzimy w świetle Jego oblicza oraz Jego Słowa, postępując z wiedzy do wiedzy i z łaski do łaski. Stare błędy ignorancji i przesądów są stopniowo zastępowane prawdą i rozumną wiarą w czyste Słowo Boga w miarę, jak coraz więcej dowiadujemy się o Jego wielkim planie zbawienia dla Kościoła i świata. Gdy tak jesteśmy coraz bardziej oświeceni prawdą Boskiego

Słowa, każdego dnia staramy się coraz bardziej poddawać się naszemu królowi; będąc wyzwolonymi z mocy ciemności, coraz bardziej wzrastamy w zgodności z Boskim podobieństwem i łaską.

UCZTUJEMY NA BOSKIEJ HOJNOŚCI

Ucztujemy duchowo na hojności Boskich łask. Dlatego możemy i z serca „oddajemy Bogu chwałę” (Ps. 50:14) za doznane względy. Czyż nie powinniśmy oddać Bogu nie tylko chwałę naszych warg, lecz także wonność naszego prawdziwie poświęconego życia? Drogo umiłowani uczniowie Chrystusa, odnowmy swoje poświęcenie Bogu — nie po to, aby w ten sposób unieważnić swoje poświęcenie (oddanie swego życia), jakie pierwotnie podjęliśmy raz na zawsze (Rzym. 12:1; co w przypadku niektórych z nas stało się wiele lat temu), lecz raczej w znaczeniu potwierdzenia i podkreślenia tego przymierza. Zapewnijmy naszego drogiego niebiańskiego Ojca, że wciąż jesteśmy całkowicie Jego, że wciąż Go kochamy z całego serca, umysłu, duszy i siły, i że jesteśmy zdecydowani nadal Jemu służyć wiernie aż do śmierci, kiedykolwiek by ona nadeszła.

Następnie ze staranną troską i pilnością każdego dnia przystępujemy do wypełniania naszych ślubów pełnego poświęcenia się Najwyższemu.

„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia (doświadczenia pomyślności i niedoli niezbędne do uzyskania zbawienia) wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę (o łaskę do pomocy). Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem Jego” (Ps. 116:12-14).

Gdy analizujemy przeszłość i ze smutkiem patrzymy na niedoskonałość naszych nawet najlepszych wysiłków, a następnie spojrzemy przed siebie na wymaginowane trudności, jakie utrudniają nasz bieg do przodu — będziemy potrzebować wzmocnienia naszej odwagi szczególnymi obietnicami Boskiej łaski ku pomocy

w każdym czasie potrzeby (Żyd. 4:16). Żyjemy obecnie w „czasie końca”, kiedy „wielu ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność”; od chwili wybuchu I części wojny światowej w 1914 roku znajdujemy się w „dniu gniewu Pańskiego”, w czasie wielkiego ucisku, którym ma się zakończyć, oparty na samolubstwie, obecny porządek rzeczy wśród ludzi, (Dan. 12:1,4; Mat. 24:21). Warunki w społeczeństwie ludzkim ulegają coraz większej degradacji i na każdym kroku dostrzegamy wypełnianie się proroctw dotyczących „dni ostatecznych” (np. 1 Tym. 4:1,2; 2 Tym. 3:1-7; Jak. 5:1-6; Ezech. 7:19; Sof. 1:14-18; Juda 17-19; Obj. 6:17).

Takie są, drodzy wierni w Chrystusie, nasze powody do dziękczynienia. Czy wyznaczymy tylko jeden szczególny dzień w którym będziemy oddawali chwałę i wdzięczność Bogu za Jego niezmierzone łaski? Czy raczej nie powinniśmy przeznaczyć *każdy* dzień na wyrażanie (czynem i słowem) szczerą wdzięczności Bogu za Jego wszystkie liczne łaski nam udzielane? Dzięki niech będą Bogu za przygotowanie dla nas drogi w krajach, gdzie choć jesteśmy jedynie obcymi i cudzoziemcami, mamy takie nieocenione przywileje i korzyści wzrastania w wiedzy, łasce i wspierania sprawy prawdy; niechaj Jemu będą dzięki za wyzwolenie nas z królestwa ciemności i przeniesienie do królestwa światłości i pokoju oraz za powołanie nas, byśmy byli w Jego królestwie.

Co za wspaniałe wódz! Naprawdę największy między dziesięcioma tysiącami, niezmiernie cudowny i dziedzic wszystkich rzeczy, ponieważ przez Niego i dla Niego zostały stworzone wszystkie rzeczy. Jeśli jesteśmy Chrystusowi, wszystkie rzeczy są także naszymi. On jest w stanie „wystawić nas świętymi i niepokalanymi i bez nagany przed obliczem swoim; jeśli tylko trwacie w wierze ugruntowani i utwierdzeni, a nieporuszeni od nadziei Ewangelii, którąście słyszeli” (Kol. 1:22,23).

BS '93,84.



SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEGO KRÓLESTWA

Niezależny Miesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr. 10201244 – 22145 – 270 – 1 – 111.

Sztandar Biblijny będzie również wysyłany bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.